

Sojuz-81" W. Jaruzelski wśród ćwiczących wojsk

WARSZAWA (PAP) — Wspólne ćwiczenia dowódczo-sabowe sojuszników armii i lotu z oznaczonymi wojskami pod kryptonimem „Sojuz-81”, którymi kieruje naczelny dowódca Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw — Stron Układu Warszawskiego — marszałek ZSRR Wiktor Kulikow przebiegają zgodnie z planami. Uczestniczące w nich dowódcy i sztaby oraz wydzielone związki taktyczne Armii Radzieckiej, Wojska Polskiego, Narodowej Armii Ludowej NRD i Czechosłowackiej Armii Ludowej mają już poza sobą szereg złożonych operacji sztabowych oraz różnorodnych działań bojowych na lądzie, morzu i w powietrzu.

W niedzielę 22 bm. do ćwiczących wojsk przybył prezes Rady Ministrów, minister Obrony Narodowej PRL gen. armii Władysław Jaruzelski. Minister Obrony Narodowej CSRS — gen. armii Martin Dzur, minister Obrony Narodowej NRD — gen. armii Heinz Hoffmann. Gości powitał naczelny dowódca ZSZ Państw — Stron Układu Warszawskiego, marszałek ZSRR — Wiktor Kulikow, oraz szef sztabu ZSZ — gen. armii Anatolij Gribkow.

Ćwiczenia „Sojuz-81” jest dobrym sprawdzianem umiejętności organizacyjnych dowódców i sztabów, praktyczną szkołą bojowego współdziałania żołnierzy zjednoczonych wojsk, obszarem rozwijania braterstwa broni i pogłębiania międzynarodowych więzi i także okazją do nawiązywania przyjacielskich kontaktów między żołnierzami socjalistycznych armii.

Na zakończenie swego pobytu wśród ćwiczących polskich i radzieckich wojsk gen. armii W. Jaruzelski podziękował żołnierzom za ich rzetelny, pełen inwencji, owocny trud. Przekazał im życzenia dalszych sukcesów w służbie swych narodów oraz całej socjalistycznej wspólnoty jak również pomocy w życiu osobistym.

H. D. Genscher zakończył wizytę w Polsce

WARSZAWA (PAP) — Polska i RFN są żywotnie zainteresowane kontynuowaniem procesu zapoczątkowanego przez Konferencję Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, doprowadzeniem do pełnej stabilizacji politycznej na naszym kontynencie. Oba kraje uważają, że trudności stojące przed społecznością międzynarodową w Europie i na świecie mogą i powinny być rozwiązywane tylko poprzez dialog, współpracę i odprężenie. Polska i RFN pragną wspólnie przyczynić się do pozytywnego kształtowania stosunków między Wschodem i Zachodem, wnieść swój wkład w pozytywny rozwój sytuacji europejskiej — sformułowania te zacytował w czasie wizyty w Warszawie wicepremier RFN Hansa Dietricha Genscher.

W czasie wizyty w Warszawie wiele uwagi poświęcono stosunkom dwustronnym, zwłaszcza w kontekście realizacji układu między Polską i RFN z 7 grudnia 1970 r. Podkreślono ich pozytywny rozwój w wielu dziedzinach, wskazano również na trudności. Rozmowy — jak stwierdzono na konfe-

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA Czytelnia czasopiśm Białystoku

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 59 (9316) Białystok — Łomża — Suwałki, poniedziałek, 23 marca 1981 r. Nakład: 145.988 A B Cena 1 zł

Sytuacja społeczno-polityczna Polski

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

WARSZAWA (PAP) — W dniu 22 bm. odbyło się posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR. Tematem obrad była sytuacja społeczno-polityczna Polski.

Biuro Polityczne stwierdziło iż w wyniku wydarzeń ostatnich dni, kraj nasz stanął w obliczu poważnego zagrożenia. Dotychczasowe rezultaty usilnych działań partii, państwa oraz wszystkich patriotycznych sił rozsądki i odpowiedzialności zmierzających do przezwyciężenia napięć społecznych i stabilizacji życia kraju — zostały zakłócone. We wspólnym interesie wszystkich Polaków leży jak najszybsze znalezienie wyjścia z tej groźnej sytuacji.

Biuro Polityczne KC PZPR stwierdza, że niezmienna linia działania partii jest dążenie do

normalizacji życia, do rozwiązania konfliktów środkami politycznymi, w drodze rozmów i porozumień, cierpliwego wyjaśniania i przekonywania, uwzględniania opinii społecznej. Doniosłym przejawem takiego stanowiska stał się apel premiera o 90 spokojnych, pracowitych dni i 10-punktowy program rządu. Dlatego niezbędne jest zaprzestanie wszelkiej akcji strajkowej.

Spokój bowiem potrzebny jest społeczeństwu, partii i władzom państwowym jako podstawowa przesłanka postępnego kontynuowania socjalistycznej odnowy. Rzetelną na pracę wszystkich Polaków stanowi nieodzowny warunek przezwyciężenia głębokich trudności gospodarczych, łagodzenia i tak już spłoszonych niepokoi i napięć w życiu codziennym. Temu służyć musi sprężyste działanie władz i organów państwowych.

Minęła z górą trzecia część postulowanych 90 spokojnych dni. W okresie tym podjęto wiele konkretnych prac, uzyskano postęp w rozwiązywaniu niektórych nagrzanych spraw kraju. To stanowisko budziło nadzieję szerokiej rzeszy związkowców i wielu działaczy „Solidarności”. Równocześnie wbrew linii porozumienia i współpracy wywoływane są, a ostatnio nasilone na różnym tle konflikty i napięcia w zakładach, w środowiskach i regionach. Są w kraju ludzie i siły

polityczne, które występują z pozycji skrajnych i w sposób awanturniczy usiłują pod różnymi pretekstami prowokować wciąż nowe napięcia i zaburzenia normalnego toku życia i pracy. Niesie to z sobą zagrożenia dla podstaw ustroju socjalistycznego. Ich działanie zmierza do podważenia porządku społecznego, siania nieufności do władz państwowych, a zwłaszcza do organów milicji i służby bezpieczeństwa.

Ostatnie wypadki w Bydgoszczy ujawniły to ze szczególną ostrością. Przy poparciu miejscowych ogniw NSZZ „Solidarności” doszło do okupowania siedziby Wojewódzkiego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Kolejnym przejawem tworzenia napięć i konfliktów była próba okupowania budynku Urzędu Wojewódzkiego i wezwania do dalszego zerwania wokół siedziby Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Tego rodzaju działania stanowią jaskrawe naruszenie prawa, są sprzeczne z podstawowymi normami życia społecznego. Władze państwowe nie mogą i nie będą tolerować takich faktów. Prawo musi być dla wszystkich jednakowo obowiązujące. Wykonując polecenie kompetentnych władz organy porządkowe w Bydgoszczy, we dług posiadanych informacji, działały zgodnie z prawem. Twożenie stanu psychozy przez

ciąg dalszy na str. 2

Powstanie Związku Młodzieży Wiejskiej

WARSZAWA (PAP) — 22 bm. w Warszawie zakończył się I Krajowy Zjazd Związku Młodzieży Wiejskiej. Zjazd uchwalił statut Związku, przyjął dokumenty końcowe określające podstawowe kierunki działania ZMW oraz dokonał wyboru władz tej organizacji.

Na przewodniczącego Zarządu Krajowego ZMW wybrano w odrębnym głosowaniu Waldemara Swirgonia, pracownika naukowego Uniwersytetu Warszawskiego, urodzonego w 1953 r. we wsi Dobryń w woj. chełmskim w rodzinie nauczycielskiej, członka PZPR.

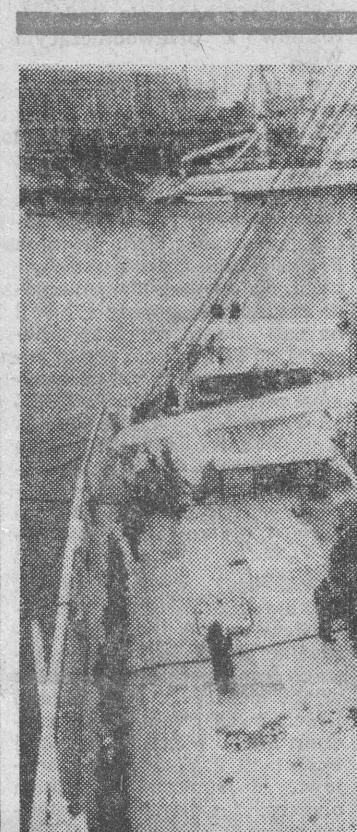
Uchwalony na Zjeździe statut stwierdza, że Związek nosi nazwę — Związek Młodzieży Wiejskiej, dopuszczając jednak przyjmowanie przez terenowe organizacje Związku do-

datkowo nazw własnych. Określając charakter i cel ZMW mówi się, iż jest to samodzielną, ideowo-wychowawczą i polityczną organizacją młodego pokolenia wsi: chłopów, robotników rolnych i inteligencji wiejskiej, reprezentując ich interesy Związek stoi na gruncie socjalizmu i zasad Konstytucji, w tym sojuszu robotniczo-chłopskiego, którego politycznymi reprezentantami są PZPR, będąca przewodnią siłą w budowie socjalizmu i ZSL.

Zjazd przyjął referat programowy wygłoszony przez Waldemara Swirgonia, który uchwalił programowej oraz wnioski z dyskusji plenarnej i czterech zespołów problemowych, jako podstawę opracowania szczegółowego programu działania ZMW.

Wzmoczone dostawy nawozów z ZSRR

BIALA PODLASKA (PAP) — Do stacji przeładunkowej PKP w Małaszewiczach (woj. białopodlaskie) nadchodzą wagony z towarami importowanymi ze Związku Radzieckiego. Kolejjarze i robotnicy tej stacji dokonują codziennie rozładunku m.in. 3—3,5 tys. ton soli potasowej oraz ok. 1,5 tys. ton mocznika.



W Stoczní Północnej im. Bohatera Westerplatte podniesiona została bandera na ostatnim z serii 10 statków do potłówek łuczyków — zamówionych przez ZSRR. „Trydaka” należy do największych tego typu statków na świecie.

CAF — Stefan Kraszewski — telefonicznie

Wydarzenia w Bydgoszczy (Chronologia faktów i zdarzeń)

Wydarzenia jakie w ostatnich dniach miały miejsce w Bydgoszczy wzbudziły szerokie zainteresowanie opinii publicznej w całym kraju. W sprawie tej pojawiają się różne interpretacje. Są też kolportowane tendencyjne wersje i plotki. W związku z tym przedstawiamy poniżej przebieg tych wydarzeń. Relacja niniejsza opiera się na dokumentacji znajdującej się w Urzędzie Wojewódzkim w Bydgoszczy.

Wydarzenia, które rozegrały się między 16 a 20 marca br. pozostawały w ścisłym związku z całym szeregiem wcześniejszych faktów. Dlatego na wstępie trzeba do nich nawiązać.

W dniu 23 lutego br. w Bydgoszczy w gmachu Urzędu Wojewódzkiego przy ul. Jagiellońskiej 3 odbył się X Wojewódzki Zjazd Delegatów Kółek i Organizacji Rolniczych. W trakcie obrad dokonano oceny działalności Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych i Spółdzielni Kółek Rolniczych. Oceniono również działalność kółek rolniczych i Kół Gospodyń Wiejskich. Ponadto uchwalono statut i dokonano wyborów władz — Rady Wojewódzkiego Związku Kółek i Organizacji Rolniczych. Podczas X Wojewódzkiego Zjazdu WZKIOR grupa organizatorów tzw. „Solidarności chłopskiej” (wiejskiej) ze Stanisławem Mojżeszowiczem na czele, zorganizowała akcję mającą na celu podważenie reprezentacji i legalności wyborów przeprowadzonych w trakcie obrad. Grupa organizatorów „Solidarności chłopskiej” zażądała uczestnictwa w zjeździe, grożąc zorganizowaniem manifestacji rolników województwa bydgoskiego. Zjazd wyraził zgodę na udział w obradach pięciu rolników z St. Moje-

szowiczem na czele. Zabrał on głos z trybuny zjazdowej i pogratulował delegatom wyboru nowych władz, życząc spełnienia oczekiwań rolnikom województwa bydgoskiego. Jednocześnie usiłował on podważyć legalność wyboru delegatów WZKIOR przeprowadzonych w maju 1980 r. Ponadto negowano zasadność łączenia Związku Kółek Rolniczych z innymi organizacjami rolniczymi, a w szczególności z SKR-ami. Grupa organizatorów „Solidarności chłopskiej” zapowiedziała, że zorganizuje własny zjazd.

W dniu 8 marca w świetlicy „Belmy” w Bydgoszczy przy ul. Grunwaldzkiej 50 zorganizowano nielegalnie zjazd tzw. „delegatów” kółek rolniczych z 28 gmin województwa bydgoskiego. W rezultacie tego zgromadzenia wyłoniono organ, który nazwał się „radą” i „zarządem WZKR”. Jego przewodniczącym został St. Mojżeszowicz.

W dniu 10 marca do wicewojewody bydgoskiego — Władysława Przybylskiego zgłosił się St. Mojżeszowicz i przedstawił się jako „prezes WZKR”. Ze stanowiska prawnego stwierdzić należy, że tzw. „WZKR” powstał z naruszeniem przepisów prawa o stowarzyszeniach. Istniały zatem wszelkie podstawy dla uznania „zjazdu WZKR”, który odbył się w dniu 8 marca za nielegalny. Nielegalny WZKR wystąpił wobec władz WZKIOR z roszczeniem o siedzibę zarządu, majątek i reprezentację w terenie.

W dniu 12 marca St. Mojżeszowicz występując jako „prezes „WZKR” udał się do lokalnego Wojewódzkiego Komitetu ZSL w Bydgoszczy, gdzie odbywało się posiedzenie Rady WZKIOR i zażądał przedstawienia się członkom Rady. Rada WZKIOR odmówiła spełnienia tego żądania.

W dniu 16 marca w godzinach rannych grupa zwolenników „WZKRGNN” i „Solidarności chłopskiej” wdarła do budynku zajmowanego przez Wojewódzki Komitet ZSL i tam proklamowano bezterminowy strajk okupacyjny. Uformowano komitet strajkowy, kierowany przez Romana Bartosza z gminy Inowrocław. Komitet strajkowy zażądał przybycia do gmachu WK ZSL władz wojewódzkich. Ze strajkującej opozycji się wicewojewoda bydgoski inż. Roman Bąk, z-ca dyrektora wydziału rolnictwa, gospodarki żywnościowej i leśnictwa Ludwik Skowronek oraz dyrektor wydziału spraw społeczno-administracyjnych Urzędu Wojewódzkiego Czesław Wosik. W spotkaniu uczestniczyli także dwóch wiceprezów WZKIOR w osobach Romana Czyrkiewicza i Edmunda Wiśniewskiego. Rozmowy rozpoczęły w atmosferze silnych emocji stale potęgowanej przez organizatorów strajku. Nawiał przy tym do apelu premiera Jaruzelskiego o 90 spokojnych dni. Przedsta-

ciąg dalszy na str. 2

Rozmowy „Solidarności” z rządem

WARSZAWA (PAP) — 22 bm. odbyło się w Urzędzie Rady Ministrów w Warszawie spotkanie delegacji NSZZ „Solidarności” z przewodniczącym Lechem Wałęsą z Komitetu Rady Ministrów ds. Związków Zawodowych i wicepremierem Mieczysławem Rakowskim. Rozmowy zostały wznowione w środę.

Przydział KKP postanowiło zwołać zebranie Krajowej Komisji Porozumiewawczej w poniedziałek 23 bm.

Stan napięcia w woj. suwalskim

Ostatnie dni zaznaczyły się w Suwałkach i województwie gwałtownym wzrostem napięcia. Pierwszą przyczyną, która dotyczyła tylko tego województwa, a w szczególności Suwałk, jest żądanie MKZ NSZZ „Solidarności” regionu Pojezierza przekazania dla służby zdrowia nowego budynku KW PZPR przy ul. Nonie-

wicza w Suwałkach. Okoliczności tego sporu i jego przebieg podaliśmy w reportażu „Dylemat” z dnia 27 lutego br. Przypomnijmy więc tylko, że — już po zasiedleniu budynku przez KW, KM PZPR i inne organizacje polityczne i społeczne (zgodnie z propozycją władz) — odbyło się w dniu 18 lutego spotkanie, w którym uczestniczyli przedstawiciele KC PZPR, Krajowej Komisji Porozumiewawczej oraz suwalskiego MKZ i władz województwa suwalskiego. Komunikat z tych rozmów, opublikowany w dniu 19 lutego również na łamach gazety, głosił że rozmowy w sprawie budynku KW PZPR będą kontynuowane. Do chwili obecnej nie doszło. M.in. na skutek nieprzybycia do Suwałk w dniu 7 marca delegacji KKP, której członkowie musieli w tym czasie wziąć udział w zwołanym w trybie pilnym spotkaniu KKP w Warszawie.

Stanowisko MKZ NSZZ regionu Pojezierza nie uległo zmianie, to znaczy w dalszym ciągu żądał on przekazania budynku KW dla służby zdrowia. W tym czasie władze wojewódzkie podjęły szereg poczynań, które — ich zdaniem — korzystnie wpływają

ciąg dalszy na str. 2

Reforma zasiłków rodzinnych Konsultacje

W drugiej połowie stycznia związkami zawodowymi przedstawiony został, celem konsultacji, rządowy projekt zmian systemu zasiłków rodzinnych. Konsultacje powinny już w zasadzie być przeprowadzone, postanowiliśmy więc napisać, co mieszkańcy naszego regionu sądzą o tym projekcie.

Okazało się, że wiele indagowanych osób nie zna propozycji zmian. Temat — zasiłki rodzinne, nie jest tak popularny jak np. wolne soboty i niektórzy słyszeli nawet o projekcie, nie zainteresowali się szczegółami. Inni chętnie by je poznali — ale: gdzie to przeczytać?

Zaczęliśmy więc od pytania, jak wygląda konsultacja, a następnie dopiero — jakie są ich efekty?

W Niezależnym Związku Zawodowym Pracowników Przemysłu Włókienniczego, Odzieżowego i Skórzanego wygląda to tak: Oddział w Białymstoku otrzymuje z Zarządu Głównego raz albo dwa razy w miesiącu informator, który następnie przekazuje do rad zakładowych. Wyjątkowo tylko materiały te trafiają bezpośrednio z ZG do najbliższych ogniw związkowych. W takim informatorze, prócz rządowych projektów poddawanych konsultacji, przedstawiane są inne sprawy związkowe, przepisy prawne itp. Konsultacje wyglądają różnie. Problem stawia się na plenum rady zakładowej albo prezydium, rozmawia z aktywnym albo jakąś tam liczbą na chybił trafił wybranych robotników. Nie ma mowy żeby się udało przekonsultować sprawę z całą załogą. Potem wysyła się wnioski do Zarządu Głównego.

Rada Zakładowa w Białostockich Zakładach Przemysłu Bawełnianego „Fasty” otrzymała informator, w którym znajdował się rządowy projekt zmian zasiłków rodzinnych a także opinię innych oraz zakładowego funduszu mieszkaniowego. Konsultacje tych trzech projektów przeprowadzono wspólnie z „Solidarnością”, zawsze się tak robi, niezależnie od

Tragiczny wypadek na przylądku Canaveral

WASZYNGTON (PAP) — W czwartek doszło do tragicznego wypadku w okrodku lotów kosmicznych im. Kennedy’ego na przylądku Canaveral. Podczas prac przy promie kosmicznym „Columbia”, który ma wystartować w swą pierwszą podróż na orbitę okołoziemską na początku kwietnia br., w nie ustalonych jeszcze bliżej okolicznościach grupa techników — pracowników firmy „Rockwell International” dostąpiła się do pomieszczenia wypełnionego czystym azotem, znajdującego się w przedziale silnikowym promu.

W rezultacie ciężkiego zatrucia jedna osoba zmarła a druga w stanie krytycznym przebywa w szpitalu.



PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTW: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego. DZIS — zachmurzenie małe, występujące do dużego. Miejscami mogą zdarzyć się przelotne opady deszczu. Temperatura maksymalna od 17 do 19 st., minimalna — 4 do 6 st. C. Wiatry umiarkowane, okresami dość silne i poruszyły z kierunku południowych, świeżące na północno-zachodnie. ORIENTACYJNA prognoza na następną dobę: przejściowe przełotne deszcze. Nieco chłodniej. IMIENNY obchód: Petke, Pielag, Pelagiusz i Oktawian. (mtp)

Fundusze pod lupą

Fundusze: socjalny, mieszkaniowy i reprezentacyjny, którymi dysponują zakłady pracy, mają swoje głębokie uzasadnienie. Dopóki dzielone są kolektywnie i przeznaczone na zaspokojenie najpilniejszych potrzeb pracowników, ich wykorzystanie nie budzi zastrzeżeń. Gdy jednak nie miały sumy pieniężnej stają się przedmiotem rozmaitych manipulacji wąskiego kręgu osób, rosną wątpliwości i nieporozumienia, zwielokrotniane plotką do absurdalnych granic.

Zgodnie z zaleceniem Centralnej Komisji Kontroli Partijnej komisie wojewódzkiej od czerwca ub. roku podjęły badania prawidłowości wykorzystania tych funduszy. W województwie suwalskim objęto nimi 17 największych zakładów pracy zatrudniających łącznie prawie 14 tys. osób. Dość dokładny analiz dokonywało prawie stu członków komisji kontroli partijnej, wspomaganych

przez zakładowych działaczy oraz Okręgową Dyrekcję NIK w Olsztynie. Już pierwsze uwagi natury ogólnej, jakie udało się sformułować na Suwalszczyźnie, są dość charakterystyczne dla wszystkich środowisk fabrycznych. Oto wprowadzone w 1974 roku zasady tworzenia i podziału zakładowego funduszu socjalnego i mieszkaniowego, nie wszędzie zdają egzamin jako środek łagodzenia i roz-

wiązywania problemów pracowniczych. We wszystkich badanych przedsiębiorstwach pierwszy z funduszy naliczany jest w wysokości dwóch proc. od globalnej sumy funduszu plac, zaś drugi w wysokości jednego proc. (oczywiście w skali rocznej). Są to kwoty w stosunku do współczesnych cen i wydatków niewystarczające na pełne sfinansowanie wieloletnich i wciąż rosnących potrzeb.

Koszty imprez organizowanych na bazie funduszu socjalnego, jak wczasy pracownicze, obozy, kolonie, wycieczki itp. z każdym rokiem rosną, a fundusz socjalny pozostaje od lat na niezmiennym poziomie. Trzeba nie lada fachowca, by potrafił czerpać z tej samej, nieco przycięsnej saski, usatysfakcjonować w pełni choć część zainteresowanych. Dlatego postulaty o zwiększenie obydwu funduszy odpowiednio po jednym procencie, mają charakter dość powszechny.

Z funduszu socjalnego finansuje się różne formy wypoczynku dla dzieci i młodzieży, turystykę, działalność kulturalno-oświatową, pomoc dla najmniej zarabiających i znajdujących się w ciężkich warunkach materialnych, pomoc dla młodych małżeństw, rencistów i emerytów, wypoczynek świąteczno-niedzielnny, wydatki na przejazdy urlopowe na wczasy, dopłaty do żłobków i przedszkoli, dożywianie dzieci w świetlicach szkolnych, wszelkie imprezy choinkowe i programy z okazji świąt, jak dzień kobiet, dzień dziecka, dzień seniora, pożegnanie emerytów i rencistów, dotacje na pracownicze ogrody działkowe itd. Wykaz ten jest faktycznie znacznie dłuższy. Nie dziwnego, że często nie wystarczy już środków na tak

podstawowe i postulowane wydatki, jak organizowanie stołówek przyzakładowych, fabrycznych kiosków.

Nieraz więc dysponenci funduszu stają wobec problemu, że skarbonka pusta, a potrzeb nie ubywa. W badanych zakładach statystycznie na jednego zatrudnionego przypadało w 1979 roku 932 zł z funduszu socjalnego. Z pozoru dużo, a faktycznie? Obliczono, że spośród owych 14 tys. zatrudnionych, z funduszu socjalnego skorzystało tylko 8265 osób. Czy w gronie tych ostatnich każdy może stwierdzić, że jego potrzeby udało się pokryć całkowicie?

LEKKĄ RĘKĄ

Póki w kasie (już w fazie naliczania funduszu) widać dno, trzeba szczególnej troski o to, by podział nie budził zastrzeżeń. W wykręcaniu funduszu socjalnego stwierdzono jednak sporo nieprawidłowości.

W niektórych zakładach organizowano bardzo drogie kolonie dla niewielkiej grupy dzieci. Wysoki standard — wygórowane stawki żywieniowe wypoczynkowe, „wybrańców” pozostawiało dzieci jakiejśkolwiek możliwości zbiorowego relaksu.

ciąg dalszy na str. 4

Reforma zasiłków rodzinnych

c. d. ze str. 1

sowanych. Ale powinny znaleźć się również w organizacjach społecznych, w zespołach naukowych, badawczych dana tematyce. Tymczasem wcale tak nie jest. Pracownicy Ośrodka Badań Naukowych w Białymstoku, zajmujący się polityką społeczną, założenia zmian w systemie np. zasiłków rodzinnych czy innych znają tylko dlatego, że pilnie śledzą prasę, a następnie gromadzą wycinki z „Trybuny Ludu” i innych gazet. Podobnie jest w Towarzystwie Rozwoju Rodziny. Niestety, gazety drukują skróty, a nie całe projekty.

placowania zasiłków rodzinom o wysokich dochodach. Za taką barierę proponuje się uznać 3,5 tys. zł. Pod uwagę przedkłada się też możliwość odstępstwa od różnicowania wysokości zasiłków na dzieci, uzależnionej obecnie od tego, które to jest z kolei dziecko w rodzinie.

Zakłada się ustalenie od stycznia 1982 r. trzech grup dochodowych rodzin i stosowne doń różnicowanie wysokości zasiłków.

I grupa: dochody miesięczne w rodzinie na jedną osobę do 2 tys. zł.

W roku 1982 zasiłek na jedno dziecko — 350 zł, na dwoje — 800 zł, na troje — 1250 zł, na czwarte i dalsze — po 500 zł, na nie pracu-

jącą i nie wychowującą dziecko — 100 zł. W roku 1983 na pierwsze dziecko — 180 zł, na dwoje — 360 zł, na troje — 540 zł, na czwarte i dalsze — po 180 zł, na nie pracującą i wychowującą dziecko — 200 zł, a nie pracującą i nie wychowującą dziecko — 150 zł.

Projekt przewiduje też zmiany w sposobie naliczania jednorazowych świadczeń z tytułu urodzenia dziecka. Proponuje się wprowadzić jeden zasiłek i pod dyskusję przedstawione zostały dwa jego warianty. I — zróżnicowanie zasiłków w zależności od dochodu na osobę w rodzinie. W I grupie dochodowej — 4 tys. zł, II — 3 tys. zł i III — 2 tys. zł. Wariant II — jednolity zasiłek dla wszystkich, nie-

— Projekt tej reformy przewiduje zmiany, jeśli chodzi o jednorazowe świadczenia z tytułu urodzenia dziecka. Uważam, że powinien to być zasiłek, który wystarczałby na zakup wyprawki niemowlęcej. Mammy w szkole matek spis takiej wyprawki, obejmującej rzeczy niezbędne, bez względu na obywatelstwo, obecnych cen kosztuje 5,098 zł. Najtrafniejszym rozwiązaniem byłoby przyznanie zasiłku w kwocie zbliżonej właśnie do tej sumy.

I jeszcze jedno. Jestem zwolenniczką nie zasiłku pieniężnego, a wyprawki w formie rzeczowej. Chodzi tu bowiem o wyposażenie dziecka w to, czego od pierwszych chwil życia potrzebuje. Natomiast pieniądze mogą być różnie zużyte, przeżarte na wypicie za zdrowie pierworodnego, albo na zakup szafy.

porcji w poziomie zamożności rodzin. Wzrost poziomu zamożności rodzin spełnia właśnie tę funkcję egalitarną.

Zacznijmy od urodzenia dziecka. Jak to jest w innych krajach? W Bułgarii np. zasiłek porodowy na pierwsze dziecko wynosi 100 lewa, drugie — 250, trzecie — 500 i na każde dalsze — 100. Ale w Czechosłowacji na każde dziecko płaci się 2 tys. koron, w NRD — 1000 marek, na Węgrzech — 2,5 tys. forintów, we Francji — 1800 franków, w RFN — 50—100 marek.

Wysokość zasiłku związana jest z przyrostem naturalnym. Gdy państwo prowadzi politykę pronatalistyczną, zasiłki porodowe są wysokie. W Bułgarii, Czechosłowacji, na Węgrzech — przyrost naturalny jest niższy niż w Polsce, w wysoko rozwiniętych krajach Europy Zachodniej — znacznie niższy. Czy Polska powinna prowadzić politykę pronatalistyczną? Uważam, że tak, bowiem przyrost naturalny będzie u nas z pewnością spadał.

Biorąc więc wzór z przodujących pod tym względem państw, powinniśmy zwiększyć zasiłki porodowe. Jestem też za zróżnicowaniem ich w zależności od wysokości dochodu w rodzinie, chodzi bowiem o to, żeby niemowlęciu dać równe szanse startu. Dobrze byłoby również, aby w trosce o kulturę wychowania część zasiłku przyznawać w formie wyprawki. Państwo powinno wziąć na siebie ciężar jej zabezpieczenia. Zasiłki powinny otrzymywać wszystkie kobiety, także wiejskie.

Jednoczesnego rozwiązania wymaga sprawa urlopów macierzyńskich, jak najdłuższych i płatnych, aby matki nie musiały oddawać dzieci do żłobków, bo wtedy wszyscy są niezadowoleni: sama kobieta, rodzina, pracodawca. Odbywa się to, oczywiście, kosztem dziecka.

Jeśli chodzi o nowe propozycje zasiłków rodzimych, jestem zdania, że powinny one uwzględnić poziom dochodów rodziny, a poza tym wzrastać na każde kolejne urodzone dziecko. Nie można też pozbawić zasiłków rodzin, w których zarobki na osobę przekraczają 3,5 tys. zł. Powinna być co najmniej jeszcze jedna grupa dochodowa, objęta zasiłkami.

Reasumując: projektowane stawki są zbyt niskie jak na nowoczesny system zasiłków, który ma spełniać funkcje kompensacyjną i egalitarną.

ANIELA LABANOW

Posiedzenie Wojewódzkiej Komisji Przedzjazdowej w Łomży

Potrzeba szerokiej rozmowy

Wojewódzka Komisja Przedzjazdowa w Łomży zainaugurowała (19 bm.) dyskusję nad założeniami programu na IX Zjazd PZPR. W posiedzeniu wzięli udział członkowie komisji zjazdowej, sekretarz KC — Zdzisław Kurowski.

Materiał opracowany przez komisję zjazdową — stwierdził otwierając obrady przewodniczący wojewódzkiej komisji przedzjazdowej, I sekretarz KW — Waldemar Szpaliński — jest dokumentem otwartym na dalsze uwagi i wnioski członków partii. Analizując źródła i charakter kryzysu, którego geneza sięga 1948 roku oraz sławia generalne wnioski określające mechanizmy mające uchronić partię przed błędami i wypaczeniami. Ten wniosek dokument jest jednocześnie przyjmowany niezwykle krytycznie z powodu społecznej nieufności czy partia potrafi stworzyć taki system działań, taki program, który zablokuje możliwości powstawania głębokich konfliktów społecznych.

Omarzając sprawę umocnienia roli partii w społeczeństwie tow. Szpaliński zwrócił uwagę na szereg czynników opóźniających świadomość lub nieświadomie procesy odnowy. Waży na tym działalność przeciwników socjalizmu, sił ekstremalnych i anarchizujących w społeczeństwie oraz sił zachowawczych w samej partii. Zaufanie do partii można odbudować tylko poprzez działanie bez oczekiwań na decyzję KC i nadzwyczajnego Zjazdu, dbając przy tym o zasadnicze zasady socjalizmu i przeciwstawiając się relatywizmowi uzależniającemu działania od bieżących opinii i nastawień.

Obecnie problemy społecznej nadbudowy — funkcjonowania państwa, partii, samorządności, znajdującej się w centrum zainteresowania łagodzą w pewnym stopniu ciężar trudności gospodarczych. Elementarne problemy życia codziennego zaczynają jednak dominować wraz z narastaniem trudności ekonomicznych. Dlatego też trzeba w większym stopniu podejmować konkretne środki — jak to określił wicepremier M. Rakowski — „kontrolowanego schodzenia w dół”.

W dyskusji głos zabrali: Henryk Gryko, Józef Kaepczak, Witold Malinowski, Mieczysław Brzeziński, Adam Zakrzewski i Tadeusz Olejnik. Na problemy zawarte w ich wystąpieniach odpowiedział sekretarz KC — Zdzisław Kurowski.

W Białymstoku

Powstaje Związek Młodzieży Demokratycznej

Burzliwe ostatnie miesiące odbiły się również szerokim echem wśród młodzieży. Nastąpiło wyraźne rozbiście jedności w ruchu młodzieżowym, czego przykładem jest wystąpienie organizacji z Federacji SZMP, tworzenie kół ZMW w środowisku wiejskim.

W ubiegłym tygodniu w Białymstoku został powołany Zarząd Tymczasowej Rady Okręgowej Związku Młodzieży Demokratycznej. Zgodnie z postanowieniem XII Kongresu Stronnictwa Demokratycznego, które przyjęło polityczny patronat nad nowo powstałym związkiem, polegający na udzielaniu pomocy organizacyjnej i merytorycznej — ZMD, jak na razie tworzy się na bazie kół młodych członków SD. Stronnictwo nie zamierza jednak ingerować w wewnętrzne sprawy związku, który nastawia się na pełną samodzielność. Jego członkowie nie muszą należeć do SD.

Jakie są założenia ZMD? Jest to organizacja polityczna młodzieży (do tej pory nie zrzeszonej) w wieku od 16 do 30 roku życia, otwarta dla wszystkich młodych bez względu na wyznawany światopogląd i pozycję społeczną. W swojej działalności główny nacisk kładzie na demokratyzację życia społecznego i politycznego poprzez stworzenie stałych instytucji przedstawicielskich i samorządowych, ob-

ronę demokratycznych form rządzenia i kierowania życiem społecznym i politycznym, kształtowanie zasad autentycznego patriotyzmu oraz osobistej odpowiedzialności społecznej i kultury politycznej. W pewnym sensie ZMD będzie nawiązywać do tradycji przedwojennego Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej oraz ZMD, istniejącego w latach 1945—48, z tym że nie jest to reaktywowanie dawnej organizacji. Został już opracowany projekt Statutu, który wraz z propozycją deklaracji statutu ZMD otrzymają wszystkie uczelnie i szkoły średnie. Siedziba Tymczasowej Rady Krajowej mieści się w Krakowie, natomiast w Białymstoku wszelkie informacje udziela Miejski Komitet Stronnictwa Demokratycznego przy ul. Sienkiewicza 24. Zainteresowani mogą się zgłaszać osobicie lub telefonicznie (nr tel. 367-87) codziennie w godzinach 8.30—16. W poniedziałki, środy i piątki do godz. 18 są pełnione dyżury przez członków Rady. (az)

„Skok” na plebanie

Dwaj młodzieniaszki, którzy latem ub.r. przyjechali autobusem PKS do TUROŚLI KOŚCIELNEJ, nie zamierzali zbyt długo przebywać w tej miejscowości. Po szybkim zobjeżdżeniu się wokół, kroki swe skierowali w stronę miejscowej plebanii. Wykorzystując fakt, iż w pobliskim kościele odbywało się wieczorne nabożeństwo i nikogo z domowników nie było w budynku, zbili szybę w drzwiach werandy.

Gdy jeden stał na czatach, drugi penetrował w pospiechu pomieszczenia. Nie zadowolony z zbyt długiego — jak to mówią — braku akuratu znalazł się w zasięgu ręki. Zadowolony się papierosami, kawą i naleśnikami wrócił do samochodu. W tym czasie drugi, szybko zbiegł. Gdy stwierdzono włamanie i kradzież, sprawcy byli już daleko.

W podobny sposób, w okresie od jesieni do grudnia ub.r., okradziono plebanie w Juchnowcu skąd zabrano zbiór srebrnych monet, numizmatyczny zbiór monet i ok. 10 tys. zł; plebanie w Knyżynie gdzie zabrano sygnety i pierścionki wartości ponad 150 tys. zł; plebanie w Wasilkowie skąd skradziono 40 tys. zł; plebanie w Dobryńwie Kościelnej. Nie powiedzio, gdzie niespodziewanie pojawił się kradzież i trzeba było natychmiast uciekać.

W Wydziale Dochodzeniowo-Sledczym KW MO w Białymstoku, gdzie gromadzą meldunki o włamaniach i kradzieżach w plebanach, oficerowie dochodzeniowi doszli do wniosku, że w tym przypadku mają do czynienia z tymi samymi sprawcami, działającymi określoną metodą. Rozpoczęła się penetracja różnych środowisk, aby móc znaleźć jakiś punkt zaczepienia.

Jeden z dzielnicy II Komisariatu MO zwrócił uwagę na dwu młodych ludzi, którzy od kilku tygodni porzucili szkołę, dysponując sporą gotówką, są nader hojni w alkoholowych poczęstunkach. Niedawno sprawili sobie nowe ubrania. Często spotkać ich było moż-

na w restauracji „Dąbrówka” przy ul. Warszawskiej. Nic nie wskazywało natomiast, aby wygrali w totolotrze bądź na loterii.

Zdecydowano poprosić o burtę młodzieńców do KW MO. Wyrażnie się zająknęli i zapłacili gdy przyszło odpowiadać na pytania skąd mają pieniądze, gdzie przebywali w określone dni, kto to może potwierdzić.

Najpierw przyznał się do Sokółki a potem już po kolei do każdej plebanii. Monety z Juchnowca sprzedali — jak twierdzą — na targowicy przy ul. Bema. Na biurowie z Knyżyna szybko znaleźli chętnych obok sklepu „Jubiler” przy Rynku Kościuszki oraz w Klubie MPiK. Okazało się też, że mają na swym koncie także włamanie do Urzędu Wojewódzkiego, gdzie zabrali powiększalniki. Z budynku Zasadniczej Szkoły Zawodowej przy ul. Piastowskiej zabrali sprzęt i narzędzia a z pięciu piwnic domów przy ul. Piastowskiej 3, a, 3, a i 3, b, wnieśli różnego rodzaju przetwory i silniki do motorów. W jednej z piwnic przy ul. Piastowskiej utworzył sobie schowek-melina. Działali we dwojke, rzadko natomiast w pojedynkę.

W toku śledztwa udało się odzyskać silnik do motorówki i część skradzionego sprzętu ze szkoły. Niepokoń budzi fakt, że w tym przypadku chodzi o bardzo młodych ludzi. Wszak 16-letni Artur M., 17-letni Waldemar K. i 16-letni Dariusz S. dopiero wchodzi w życie. I już na wstępie weszli w konflikt z prawem.

JERZY KRASS

„KARO” — dobra marka

Zakład Przemysłu Dzieciarskiego „Karo” w Gródku (wój. białostockiej) istnieje od 1959 roku. Gruntowną modernizację przeszedł w 1973 roku. Zakupiono nowe maszyny do krojenia tkanin i szycia oraz inne urządzenia.

W „Karo” pracuje 533-osobowa załoga, w tym 91,5 proc. stanowią kobiety. Wśród nich na szczególne wyróżnienie zasługują: Maria Anichimowicz, Władysława Boćko, Anna Gogiel, Janina Karpowicz, Raisa Trochimczyk, Irena Siemionczyk, Eugenia Wojciechowska, Nadzieja Chareniuk, Józefa Wroblewska.

Uszyta w Gródku bielizna bawełniana (trykotowe koszulki i spodenki, koszule z długimi rękawami i kaletony) cieszy się dobrą marką. Dwie trzecie całej produkcji trafia na rynek krajowy, pozostała część — na eksport — do Wielkiej Brytanii, Francji, NRD, RFN i Finlandii.

W ub.r. kobiety z „Karo” dały produkcję ogólnej wartości 416 mln zł, przekraczając plan o trzydzieści mln zł. Uszyto ponad sześć milionów sztuk bielizny. Przekroczono również plan produkcji eksportowej o 5 proc. Wyniosła ona 156 mln zł.

Do wykonania planowych zadań stycznia i lutego br. wartości 70 mln zł zabrakło produkcji na kwotę 1,9 mln zł, lecz — zgodnie z decyzją załogi — zostanie ona w najbliższym czasie nadrobiona.

Kierownictwo gródeckiego ZPD wiele uwagi poświęca podnoszeniu kwalifikacji zawodowych i wydajności pracy załóg kobiecych, warunkom socjalno-bytowym. Zainstalowano w szatni szafki ubraniowe, kobiety mają w zakładzie kiosk spożywczy, stołówkę, ambulatorium i świetlicę. W zakładowej świetlicy jest kolorowy telewizor, duży wybór czasopiśm, instrumenty muzyczne. Dzieci matek pracujących w ZPD „Karo” korzystają z nowo wybudowanego żłobka i przedszkola. Zakład buduje mieszkanie dla rodzin pracowników.

Tekst i fot. (CIS)



Mam na półce kilkanaście książek Henryka Siska, pisarza dziejów Mazowsza, Kurpi, Mazur. Są wśród nich pozycje słabsze, przegadane, niekiedy nazbyt chaotyczne, upstrzone cytatami. Są jednak i biografie (np. Zygmunt Głogera), prace wzbogacone własną refleksją, o wyraźnym zarysowanym problemie. Cechą wspólną tych książek jest potoczny język, emocjonalny stosunek autora do poruszanych kwestii, mnożenie dyktand. To się na ogół podoba czytelnikom. Najnowsza praca H. Siska nosi tytuł „Zamodrzała puszcza światem” i składa się z wstępu oraz ponad osiemdziesięciu tekstów: wierszy, fragmentów artykułów prasowych, wspomnień i reportażów, druków oficjalnych, rozpraw naukowych. Pomysł uznać trzeba za udany, ale z

wykonaniem poszło znacznie gorzej.

Sprawa pierwsza, to dobór tekstów i autorów. Henryk Syska dał pierwszeństwo utwom heroicznym, wielce chwalebny w dziejach „Puszczałów”. Najwięcej tekstów odnosi się zatem do

„Zielona”. Ten rejestr nieobcy jest, można jeszcze poszerzyć, redukując z książki liczne powtórzenia (np. aż jedenaście tekstów dotyczy bitwy pod Ostrołęką w maju 1831 r.).

Odnosi się wrażenie, że autor za wszelką cenę chciał zaprezentować lud kurpiowski

„dium obyczajowe”, ogłoszonej na tamach „Ech Płockich i łomżyńskich”? Staszewski dodał do cech kurpiowskich także egoizm, rozwinął plotkę „amerykańską”, zarozumiałość, zazdrość, pochopność do swad i bijatyk, etc.

(1769—1821). Cesarz Francuzów. Jeden z najwybitniejszych wódzów”, podczas gdy brakuje wyjaśnień nazwisk, miejsc i faktów nieznanymi z pewnością przeciętnemu czytelnikowi. Dlaczego na przykład na stronie 133 jest przypis o gen. Ludwiku Pacu, ale nie ma o gen. Ludwiku Bogusławskim? Dlaczego gen. Ignacy Prądzyński występuje raz jako szef Sztabu Głównego, a w innym miejscu jako kwatermistrz wojsk polskich? Bitwa pod Dębem Wielkim rozegrana została 31, a nie 3 marca 1831 r. (s. 141). To tylko niektóre potknięcia autora i redakcji. Recenzowana praca warto przeczytać. Szkoda jednak, że po tej lekturze pozostaje uczucie niedosytu.

A. DOBRONSKI
Henryk Syska, Zamodrzała puszcza światem, Warszawa (LSW) 1980, cena 41 zł.

O Kurpiach chwalebnie

walk dzielnych mieszkańców Puszczy Kurpiowskiej ze Szwedami, a następnie ich udziału w powstaniach narodowowyzwoleńczych. Dodajmy, tekstów miejscami bałamutnych. Zabrakło mi natomiast fragmentów rozpraw Elżbiety Kacyńskiej, Franciszka Piłskiego, Romualda Zukowskiego, grupy etnografów, współautorów trytonowej pracy „Kurpie. Puszcza

ski jako zbiorowisko ziemskich aniołów. Intencja to złoźna, ale metodologicznie nie do przyjęcia. Karp jako wcielenie wszelkich cnót staje się postacią laurkową i po prostu nieprawdą. Może dla znaczenia tak dobrego samopoczucia należało wydrukować kilka fragmentów pracy Dominika Staszewskiego „Moralność i umoralnienie Kurpiów. Stu-

Za dużo jest w książce Syski błędów. Znajduję je zarówno w notkach o autorach (np. Wiesław Majewski nie był i nie jest pracownikiem Uniwersytetu Warszawskiego), jak i w informacjach bibliograficznych (cytowane na s. 226 artykuły Adama Zakrzewskiego ukazywały się w „Dziśle” w 1888, a nie w 1887 roku). Śmieszne przypisy typu: „Napoleon

Przed IX Zjazdem PZPR

Jak zapobiec kryzysom?

Dzisiejszy kryzys w partii i związany z nim kryzys zaufania do partii skłania każdego komunistę do zadania pytań o przyczyny takiego stanu rzeczy, o błędy w mechanizmie kierowania życiem partii. W uchwalech POP różnych środowisk powtarzają się żądania personalnego rozliczenia i wyłączenia konsekwencji wobec tych członków kierownictwa PZPR, którzy wykorzystując swoją pozycję nadużyli zasad centralizmu demokratycznego. Są to, rzecz jasna, postulaty słuszne i bez ich spełnienia nie może być mowy o demokratyzacji życia politycznego i odbudowie wzajemnego zaufania.

Pojawia się jednak pytanie o to, jakie warunki, jakie błędy w systemie partyjnym doprowadziły do tego, że kryzys stał się w ogóle możliwy. Przecież jednostki czy nawet ugrupowania ludzi w kierownictwie, nie mogłyby doprowadzić do tak wielkich wypaczeń, gdyby działały w systemie realizującym zasady demokratycznej dyskusji w partii i podejmowania decyzji politycznych w oparciu o wolę większości.

Obecny kryzys społeczno-polityczny jest już piątym z kolei wstrząsem w historii Polski powojennej, wstrząsem o największej sile. Tak więc sytuacja, w której my, jako społeczeństwo znajdujemy się obecnie, jest wyjątkowa pod względem siły konfliktu i jego bezpośrednich przyczyn, lecz zarazem stanowi konsekwencję tych błędów społecznych, których nie zlatił ani rok 1956 ani 1970. Warto więc chyba prześledzić historię poprzednich przełomów, aby nie popełnić błędów z przeszłości.

Kryzys roku 1956 wywołano na szczyt władzy Władysława Gomułkę. Nie był on jednak związany z grupą puławską, która skupiała działaczy partyjnych i intelektualistów nadających ton demokratyzmowi przemianom życia politycznego w Październiku. Chciał zrealizować własny program nie idący tak daleko jak postulaty roku 1956. Odsunął najaktywniejszych działaczy grupy puławskiej, która w 1962 r. przestała się liczyć jako siła w kierownictwie PZPR.

Barzo wcześnie, bo już w 1957 r. pojawiły się symptomy uwiecznienia procesów odnowy. Miało to wyraz w przejęciu kontroli nad radami robotniczymi (przekształconymi w 1959 r. w KSR-y) a także rodzajem siły formami autentycznej spółdzielczości na wsi (1959 — utworzenie Centralnego Związku Kółek Rolniczych). Narastał konflikt z Kościołem (rozuchy w Nowej Hucie w 1958 roku).

Żywnienie w życiu intelektualnym kraju również nie trwało długo. W 1957 r. zawieszono pismo nurtu reformatorskiego „Po prostu” co spowodowało zorganizowanie studenckiego wiecu protestacyjnego 3 października na Placu Narutowicza, który zakończył się rozprawieniem protestujących studentów. Po 1957 r. twórczość takich literatów emigracyjnych, jak Miłosz, Gombrowicz, Wierzyński a później Hłasko stała się niedostępna ogółowi społeczeństwa. Sprzeciw czołowych intelektualistów polskich wobec polityki kulturalnej władz powodował tylko zastrzeżenie działań represyjnych. Przykładem może być reakcja na „List 34” w 1964 r. i usunięcie z partii takich pisarzy, jak Bocheński, Brandys, Newerly, Szymborska, Woroszyński.

Taka polityka nieuchronnie prowadziła do otwartego konfliktu. Stał się on faktem w marcu 1968 i grudniu 1970 r. Była już wtedy ukasztalowana w aparacie partyjnym grupa „technokratów” pragnąca podjąć program intensywnego rozwoju gospodarczego z I sekretarzem KW na Śląsku, Edwardem Gierkiem na czele.

Lata 1971—80 są zadziwiająco podobne pod względem przebiegu procesów wewnątrz kierownictwa partii do lat 1956—70. Analogie obserwuje się także w życiu gospodarczym (ożywienie w latach 1956—59 i 1971—73 i późniejszy regres), kulturalnym i naukowym. Popołniono więc te same błędy. Nie można ich było uniknąć bez szczegółowej analizy poprzedniego okresu, a takiej nie dokonano. Dowodem jest chociażby VIII Plenum KC PZPR wydanym marca 1968 r. będąca potwierdzeniem opinii Władysława Gomułki.

Wniosek, jaki nasuwa się w związku z tymi faktami jest oczywisty. Partii niezbędna jest teraz analiza jej własnej historii powo-

jennej. Analiza ta musi być dokonana w sposób jawny, musi być oparta na rzeczywistych faktach. Tylko taka analiza pozwoli na wypracowanie konstruktywnych wniosków na przyszłość, uchroni od powtarzania błędów wielokrotnie już popełnianych. Szczególnie ważna wydaje się przy tym ocena wydarzeń 1968 i 1976 r., oceny takiej dokona niewątpliwie IX Zjazd.

Partia jest zbiorowiskiem ludzi o różnym poziomie świadomości społecznej, różnych rodowodach. Jest więc rzeczą naturalną, że mogą w niej istnieć różne koncepcje co do rozwoju socjalizmu, a przede wszystkim co do drogi tego rozwoju. Na przykład dyskutuje się obecnie tak fundamentalny program dla kształtu partii komunistycznej jak światopogląd jej członków. Fakt narodzenia się tej dyskusji jest wysocą pozytywną i pozwala żywić na przyszłość nadzieję co do demokratyzacji oblicza partii.

W przeszłości za koncepcje jedynie słuszne uznawano tylko te, które reprezentowane były przez wąskie kierownictwo KC. Co więcej, koncepcje te uznawane były za jedynie istniejące, wszystko co nie zgadzało się z „oficjalnym kursem” narażone było na zarzut rewizjonizmu.

Mechanizm, w którym grupa działaczy staje się „monopolistą” wiedzy o socjalizmie w kraju, w którym tradycje demokratyczne budowane były w całej 1000-letniej historii nieuchronnie prowadzi do załamania się demokracji i kryzysu.

Albo więc potrafimy stworzyć takie formy działania w partii, które będą realizowały wolę większości w zakresie polityki społecznej, albo istnienie naszej partii kierowniczej nie ma racji bytu. Konieczne jest więc stworzenie możliwości do swobodnego wyrażania swych poglądów na wszystkie sprawy związane z działalnością partii, jej rolą w stosunku do państwa i narodu. I to nie tylko „przy okazji” wielkich wydarzeń — czy zmian kolejnych ekip kierowniczych. Niech partia stanie się forum dyskusji, niech na tym forum ścierają się różne poglądy, koncepcje. Należy skończyć z fikcyjną „jednością” partii, stworzoną na użytek propagandy.

Nie bójmy się zjawiska frakcyjności. W przeszłości frakcje również istniały, ale ich walka przybierała formę gabinetowych i personalnych rozgrywek. Jeżeli stworzymy możliwość do nie skrupowanego wyrażania poglądów przez wszystkich członków partii to będzie to najlepszą gwarancją procesów odnowy.

Jestem przekonany, że ani nowa ordynacja wyborcza, ani zmiany w schematach organizacyjnych nie zagwarantują same w sobie demokratyzacji życia partii. Są one rzecz jasna niezbędne. Ale jedyną gwarancją może być świadomość każdego komunisty, że jego głos w dyskusji jest ważny tak samo jak głos sekretarza KC czy KW. Aby zbudować tę świadomość niezbędny jest dostęp do informacji o tym co dzieje się w kraju, w partii, w narodzie.

Należy skończyć z praktyką istnienia „arystokracji partyjnej”, która ma dostęp do źródeł informacji i szarych rzesz członków organizacji karmionych spreparowaną propagandą. Jawność życia politycznego kraju jest tylko jednym z postulatów, od których spełnienia zależy los socjalistycznej odnowy. Ale jest to jednocześnie postulat, bez spełnienia którego wcześniej czy później dojdzie do załamania procesów demokratyzacji, regresu i w końcu kryzysu. Historia dowiodła już tego trzykrotnie: w 1956, 1970 i 1980 r. Nie dopuśćmy, aby dowiodła tego po raz czwarty, bo ten „czwarty raz” może być końcem socjalizmu w Polsce Ludowej, może być końcem samej Polski.

ŚLAWOMIR DZIERŻYŃSKI
Białystok

c. d. ze str. 1

W większości przedsiębiorstw, wbrew oficjalnym deklaracjom, żenująco niskie środki przeznaczano na materialną pomoc rodzinom — wieloletniemu, małcom samotnie wychowującym dzieci, osobom najmniej zarabiającym oraz emerytom i rencistom.

Na pomoc finansową dla młodych małżeństw wykorzystywano kwoty symboliczne. Jest to tym bardziej żaskakujące, że w zapowiedziach i publicznych wystąpieniach dominował w tym zakresie nastrój optymizmu. O ile oficjalnie o kredytach dla młodych małżeństw było głośno, a przy podziale funduszy cicho, to przy dotowywaniu różnych organizacji społecznych spoza zakładów pracy, działo się akurat odwrotnie. Zapewne słusznie uznano sprawę za wstydliwą. Jak bowiem przekonać własną żonę, że choć dla niej grozi nie stałe, hojna ręką trzeba dać innym?

Sporo przykładów dowodzi, że znaczne sumy z funduszy społecznych przekazywano na budowę luksusowych domków campingowych, jako domków „dyspozycyjnych” dyrekcji. Pantoflowa poczta niesie potem wieści, że ze społecznych środków dyrektor wybudował sobie dom wczasowy, jak to miało miejsce w Zjednoczeniu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Suwałkach. W płocie jest sporo prawdy, bo z adaptowanej tym sposobem „chały mazurskiej”, koryzowali wyłącznie członkowie dyrekcji i ich rodziny.

Problem dofinansowania pracowniczych ogrodnów działkowych traktowano marginalnie. Fundusze na doprowadzenie wody, na grodzienie i inne społecznie użyteczne cele, sprowadzano do symbolicznych sum.

Wobec tego rodzaju przykładów niegospodarności, a czasem wręcz złej woli, zdarzały się przypadki naruszenia zasady jawności i kolegałości decyzji dotyczących dysponowania środkami z funduszy społecznych. Wiadomo bowiem, że decyzje te nie zyskiwały aprobaty szerokiej reprezentacji załóg.

Sprawdzenie zasady kolegałości podziału np. do wspólnej decyzji dyrektora i przewodniczącego rady zakładowej, stanowiło więc typowy przykład konsekwencji w oszukiwaniu załóg i ukrywaniu przed nimi szeregu nadużyć, gdzie nadużycie zaufania jawi

nam się jako podstawowe. W przedsiębiorstwie „Budopol” w Piszku w roku 1979 wydatkowano z funduszy społecznych ponad 47 tys. zł na zakup czekolady, kawy i innych podobnych artykułów. W tym samym zakładzie w trzech pierwszych miesiącach ub. roku na „posiłki” w lokalach gastronomicznych wydano 166 tys. zł. Zaczęnie w latach 1978 i 1979 na różne przyjęcia w zakładach gastronomicznych przeznaczono w badanych przedsiębiorstwach z funduszy społecznych prawie 245 tys. zł. I to w sytuacji, gdy pracownicy domagali się (często bezskutecznie) zwiększenia wydatków na własne

kowych (przynajmniej szczególnie rażące, skrajne przypadki), niemniej wiadomo, że precyzyjniejsza analiza budżetów, faktur (niektóre przekazano do pogłębianego zbadania organom NIK) mogłaby liczyć nieprawidłowości zwielokrotnię.

Kary wymierzone kierownikowi niektórych przedsiębiorstw, unać należy w tym względzie za półśrodek. Niezbędne jest doskonałe partyjne i związkowe kontrole i to nie przeprowadzanej w sposób doraźny lecz systematyczny. Wniosek taki nie jest niespodzianką. Wystarczy częściej wstrząchać się w opinii robot-

lejnej pożyczki na te cele od upływu dziesięciu lat od poprzedniej, nie ma sensu. Podobnie nieracjonalne wydaje się zastrzeżenie, że pożyczkę może otrzymać tylko ten pracownik, u którego dochód miesięczny na jednego członka rodziny nie przekracza 1400 zł. Po prostu zasady te powinny zmieniać się elastycznie z roku na rok, zwłaszcza teraz, gdy sytuacja w dziedzinie cen i dochodów nie jest stabilna.

W zdecydowanej większości zakładów pracy, które stanowiły przedmiot zainteresowania WKPP, środki finansowe z funduszu mieszkaniowego, były wykorzystywane zgodnie z obowiąz-

zalog do pełnienia funkcji kontrolnych.

Owa dojrzałość przejawiać się może i powinna choćby w prostych zasadach powołania i traktowania wszystkich zainteresowanych i natychmiastowego informowania ich o wszelkich decyzjach. W wielu przedsiębiorstwach decyzeje te podejmowane były prawidłowo i koletywnie, lecz z braku konsekwencji w nadawaniu ich do publicznej wiadomości. Takie praktyki wynikające czasem ze zwykłego bałaganierstwa, wywołują natychmiast niepotrzebne domysły i skojarzenia, podejrzenia o stronniczość.

Najbardziej skrajnym przykładem kamuflażu jest zakładowy fundusz reprezentacyjny. Co prawda kierownictwo przedsiębiorstwa nie ma w zasadzie obowiązku tłumaczenia się przed załogą z jego wykorzystania, niemniej we własnym interesie, dla uniknięcia nieporozumień, powinno z takich okazji korzystać. Takie okazje publiczne stają się bowiem podejrzenia co do tego rodzaju wydatków. Podobne wątpliwości mieli również kontrolerzy. Okazało się jednak, że rozliczenia są gładkie, okragłe, formalnie w porządku, ale nie budzące zaufania. Co sądzić bowiem, o rachunku z którego wynika, że każdy statystyczny pracownik zakładu musiałby wypić po 3 kilogramy kawy, kupowanej właśnie ze środków funduszu reprezentacyjnego.

W skali zakładu są to niemałe zazwyczaj sumy sięgające — powiedzmy — kilkudziesięciu tys. zł. Az dziw więc, jak łatwo przyjmowane są i rozliczane nie tylko przez lokalną księgowość, ale i przez jednostki nadrzędne.

Badania prowadzone m.in. w województwie suwalskim dotyczący wykorzystania wspomnianych funduszy w latach 1973, 1979 i częściowo w ub. roku. Wnioski z nich wypływające nie starzeją się jednak, bowiem zasady tworzenia i wykorzystywania owych funduszy, nie uległy zasadniczym zmianom. Przypomnę więc aktualny i najważniejszy chyba z wniosków: niezbędna jest większa operatywność zakładowych organizacji związkowych, partyjnych i młodzieżowych przy podziale środków finansowych, skuteczniejsza troska o ich sprawidliwe wykorzystanie i wnikliwa kontrola realizacji wspólnych, kolektywnych decyzji.

ANDRZEJ POLAKOWSKI

Fundusze pod lupą

stołówki i kioski spożywcze, gdzie mogliby zaopatrywać się przynajmniej w podstawowe artykuły.

Powalne zastrzeżenia formalne i merytoryczne budziły sumy wydawkowane z funduszu społecznego na potrzeby regeneracyjne (tak przynajmniej określano ich cel). W rachunkach brak jest cen jednostkowych tych posiłków i wykazu osób z nich korzystających. Podejrzania co do fikcyjności niektórych rozliczeń potwierdza fakt, że rachunki były wystawiane często przez luksusowe zakłady gastronomiczne.

W SKB „Pojezierze” oraz Zakładzie Produkcji Pomocniczej dopuszczono do marneństwa środków z funduszu społecznego. Na 50 zakupionych skierowań na wczasy, 25 odpuszczano innym instytucjom po zaniżonych cenach, 4 zwrócono FWP, a za 8 zapłacono 13 tys. zł, choć ich nie wykorzystano. Nie wykorzystano również komplety miejsc na zimowisku i koloniach w Oliwie, marnując cztery.

Przykłady niefrasobliwości, często graniczącej z nadużyciami, gospodarowania skromnym przeciw funduszem społecznym można mnożyć. Co prawda w kompleksie badanych spraw załóg jest to za mało, by jedno-

ników, traktować bardziej serio ich postulaty, by nie czekać na kryteria odnowy skutecznie zadbać o prawidłowość wykorzystania wspólnych funduszy.

NIEDOSTATKI I KAMUFLAŻE

Zakładowy fundusz mieszkaniowy przeznaczony jest na udzielanie oprocentowanych pożyczek na uzupełnienie wkładów spółdzielczych, na remonty i modernizację mieszkań pracowniczych oraz pożyczki na indywidualne budownictwo mieszkaniowe. Spośród zatrudnionych w badanych zakładach, skorzystało z niego niespełna 4 proc. osób. Nie tylko nie użytkowało, ale i nie było zainteresowania wszystkich ubiegających się o pożyczki, ale nawet tych, którzy je otrzymali.

Na przykład: pożyczkę na remont mieszkania w wysokości 10 tys. zł oraz na remont domu w wysokości 15 tys. zł można udzielić raz na dziesięć lat. Wysokość maksymalnej sumy jest obecnie niewspółmiernie niska do cen usług i materiałów. W żadnym stopniu nie może spełnić roli wydatnej pomocy. Robotnicy sygnalizują ponadto, że przepis uzależniający otrzymanie ko-

zującymi przepisami i potrzebami załóg. Zastrzeżenia co do sprawidliwości ich podziału budziły się niekiedy w mniejszych przedsiębiorstwach, gdzie ich wysokość była niższa, adekwatnie do dochodów, a pośrednio do ilości zatrudnionych i już z założenia nie pokrywała potrzeb.

Zwracano uwagę, że tam szczególnie, nie przestrzegano tak elementarnych zasad jak kolejność zgłoszeń przy preferowaniu potrzeb młodych małżeństw, a także w stosunku do tych, którzy uzupełnić chcieli swoje wkłady mieszkaniowe w spółdzielniach. Dość często zdarzały się i tu przypadki pomijania opinii aktywów związkowych i partyjnego, m.in. przy rozpatrywaniu wniosków o umorzenie części spłaty pożyczki.

Taka praktyka wywoływała złudzenie, a czasem uzasadnione przekonanie o kumoterstwie. Oczywiście więc efektywności z badań sprowadza się więc do stwierdzenia, że dysponowanie środkami z zakładowych funduszy należy w znacznej mierze do dojrzałości służb pracowniczych i umiejętności codziennego współdziałania organizacji zobowiązanych w interesie



pasażerów tylnych siedzeń. W autach wytwarzanych u nas — dotyczy to Fiata 125P i Poloneza — są tylko otwory technologiczne, w które można wkręcić śruby mocujące pasy.

Przy takim stanie rzeczy — bez obowiązku jazdy w pasach — każdy wypadek drogowy powoduje większe lub mniejsze uszkodzenia ciała kierowcy i pasażerów. Ponieważ na naszych drogach jest coraz więcej Fi-

gdy pasy bezpieczeństwa pozwalają na swobodne manewry; ich się po prostu nie czuje.

W produkcji nie ma już pasów o dwupunktowym mocowaniu, a wytwarzane pasy trzypunktowe są i bezpieczne, i w miarę wygodne. Najważniejszym problemem jest przyzwyczajenie się do jazdy w pasach. Po pewnym okresie — doświadczyłem tego na sobie — czuję się bardzo dziwnie jadąc bez

powinno to coś — obok walorów użytkowych — być również atrakcyjne. Jeśli nie spełnia tych wymogów, starania kończą się fiaskiem. Podobną sytuację zanotowano na przy wprowadzaniu tzw. poduszki powietrznej. Mimo olbrzymiej reklamy i nie mniejszych kosztów tego opracowania, nie było zbyt wielu chętnych. A szkoda, bo właśnie poduszka obok pasów jest jedynym — choć znacznie droższym — środkiem skutecznie zapobiegającym

Pasy bezpieczeństwa

tów 126P, uważam, że w odniesieniu do podróżowania nimi, obowiązek zapinania pasów powinien być rygorystycznie nakazany! Silne uderzenie w partię przednie tego samochodu, czy boczne, powoduje poważne odkształcenie się nadwozia, co z kolei przenosi się na jadących w nim ludzi.

Od lat zastanawiam się nad niechęcią wielu osób do jazdy w pasach. Można by to zrozumieć w wypadkach, kiedy zapinanie się w pasy uniemożliwia swobodne wiązanie przelączników, czy też sięganie do miejsc oddalonych od kierowcy, ale nie mogę zrozumieć tego np. w odniesieniu do Poloneza,

pasów, szczególnie jako pasażer obok kierowcy. Naturalnie, trzeba to przyznać, pasy nie są absolutnym pewnikiem w razie wypadku, ale też — co trzeba wiedzieć — są jak dotąd rozwiązaniem najbardziej uniwersalnym, łączącym powszechną dostępność ze skutecznością. Pasy krajowe nie są najatrakcyjniejsze. Dwa kolory — szary i czarny — wyzerpują całą gamę barw. Nie umniejsza to ich walorów użytkowych, ale przydałoby się więcej inwencji ze strony producentów. Niech będą one i ładne i funkcjonalne.

Przeprowadzone badania wykazują, że jeśli chce się kogoś do czegoś przekonać,

cym urozom przy kolizjach samochodowych.

Jeśli przy pasach za mankament uznano skrupowanie swobody ruchów, to przy poduszkach takim mankamentem jest dość głośny trzask w czasie wypełniania się jej powietrzem.

Zalety obu rozwiązań są bezsporne, rzecz jednak w tym, aby przekonać się o tym użytkownicy samochodów, w przeciwnym razie wyjdziemy z sytuacji będzie surowo nakazany obowiązek używania mechanicznych zabezpieczeń chroniących zdrowie i życie ludzi — pasów lub poduszek.

JANUSZ GRYSIN

Od płacenia trawa nie urośnie

Osiągnięcie możliwie najwyższej wydajności trawy jest sprawą szczególnie ważną przy obecnych trudnościach paszowych. Popatrzmy, jak wygląda zagospodarowanie łąk i pastwisk w Brzozówce Ziemiańskiej i Brzozówce Koronnej w gminie Czarna Białostocka.

Użytków zielonych jest tu dużo i są one zmielowane. 35 rolników obciążonych jest składką po 300 zł od hektara na rzecz spółki wodnej.

Dziwnie to obciążenie i jeszcze dziwniej przebiega jego płatność. Jak wyturnać fakt, że u niektórych rolników zaległości sięgają r. 1976 i kilku tysięcy złotych? Lecznie opłat bieżących i zaległych nabierało się około 40 tys. zł. Czyżby spółka wodna dlatego zwlekła ze ściąganiem opłat, ponieważ uważa, iż sama nie jest w porządku? Jeśli jest w porządku, to mamy do czynienia ze zwykłym niedbalstwem.

Rolnicy na swe usprawiedliwienie podają, że działalność spółki wodnej jest symboliczną, bo konserwacja rowów (jeżeli w ogóle się odbywa) — czyniona jest powierzchownie.

Na wielu działkach zbiór traw jest utrudniony.

Rolnicy zapominają, że część winy leży po ich stronie, gdyż po drugim pokosie wypasają jąki. Bydło i konie, rozdeptując glebę, ograniczają możliwości produkcyjne łąki, niszczą rowy melioracyjne. Zdaniem niektórych rolników sieć rowów jest zbyt rzadka. Podobnie sygnalizują dochodzą do wsi Krasne Stare (gmina Jasionówka).

Białostocki Związek Spółek Wodnych powinien teraz, zimą dojdzie do porozumienia z rolnikami. Wiele z nich skłonnych jest do czynnego udziału w renowacji rowów, aby zwiększyć możliwości produkcyjne łąk, a tym samym zyskać więcej żywności i mleka. Naliczaniem zaległości lub nawet płacaniem „dla świętego spokoju”, tego nie osiągniemy. (rp)

Moto ramka

Przed dwoma laty przez prasę, radio i telewizję przetoczyła się dyskusja na temat pasów bezpieczeństwa.

Dyskusja — jak wiele innych — zakończyła się bez rezultatów, bez konkretnych postanowień w kwestii: zapinać obowiązkowo, czy zapinać tylko wtedy, kiedy ma się na to ochotę. Jedynym rzeczywistym osiągnięciem było wprowadzenie obowiązkowego posiadania pasów bezpieczeństwa w samochodach nowych!

W kilku krajach zachodnioeuropejskich, także w Związku Radzieckim, istnieje obowiązek jazdy w pasach bezpieczeństwa. Przypuszczałem, że z biegiem czasu wprowadzony będzie również w Polsce. Uważam jednak, że bezwzględnie pasy powinny zapinać — kierowca i siedzący obok pasażer. Te dwa miejsca są szczególnie niebezpieczne. W wielu samochodach instalowane są — już w fabrykach — pasy dla

Z lamp, produkowanych w wilkaskim „Polamie”, musi „iść” odpowiedni błysk. Aby stało się temu wymaganiu zadość — trzeba dbać o odpowiedni poler detali w galvanizerni. Czuwa nad tym jeden z jej pracowników — Józef Karwowski. Fot. Krzysztof Swiderski

RECENZJA „VOX” i goście

Po długich miesiącach estradowej posuchy i wręcz smutny — białostocka „Estrada” zaproponowała swojej publiczności kilka koncertów znakomitej grupy wokalne „VOX” oraz laureatki ubiegłorocznego festiwalu „Old Jazz Meeting” — Barbary Kowalskiej. Kwartetowi towarzyszył zespół „Crossover”, solistce zaś grupa złożona z estradowych weteranów — „Golem Express”. Od czasów powstania grupy „NOVI”, przez wiele lat uznawanej za najlepszą na świecie, nie mieliśmy na naszym rynku tak sprawnego zespołu wokalnego, którego możemy nie wstydić się nawet poza granicami kraju. „VOX”, jak wszystkim wiadomo, jest to kwartet złożony z czterech bardzo muzycznych i rozważających panów, śpiewających zarówno własne kompozycje, jak i cały szereg standardów muzyki rozrywkowej i jazzowej. Z tego to powodu ich koncerty są bardzo urozmaicone. Zdziała ponadto, rzadko spotykana u nas perfekcja wykonawcza, zaś całe widowisko to mały show w najlepszym guście.

Jak już wspominałem w repertuarze „VOX” znalazły się własne piosenki, jak chociażby popularny już bardzo „Bananowy Song” i standardy „In The Mood” (Millera) czy „Stompin' at the Savoy” (Goodmana, Webba i Sampsona). Nie sposób wymienić tu części chociażby pozostałych tematów; dodam, że publiczność owacyjnie przyjęła pastisz oparty na popularnej piosence „Ach śpij kochanie”. Wersje: polska, amerykańska, rosyjska i niemiecka, były popisem sprawności wokalne kwartetu.

Gość programu, wokalistka Barbara Kowalska, tym razem nie popisała się specjalnie. Wprawdzie jest to poprawna wykonawczyni jazzu, ale — występując z rozrywkową, wręcz nawet dyskotekową grupą „Golem Express” — musiała zrezygnować z klasycznego repertuaru i miast śpiewać standardy, wzięła na warsztat rocka. A w tym gatunku nie jest, niestety, najlepsza. Nawet „The Man I Love” Gershwina, ukazujący prawdziwą amplitudę wokalskiej zostawiając zniszczoną przez akompaniatorów. Trudno dociec, czy należy to zaudzić za przypadkiem, bo jeżeli nie, to Kowalska nie ma raczej szans na wybiecie się w tym gatunku muzycznym. Ponadto jest to jeszcze — mimo wszystko — wokalistka mało doświadczone i momentami drażniąca nietadną manierą wykonawczą.

Ów zrzut jednak nie potrafił zepsuć dobrego wrażenia, jakie sprawił cały koncert grupy „VOX” i ich gości. Należy sobie teraz tylko życzyć, by nie okazał się on wyjątkiem w naszej rzeczywistości estradowej, by zrywając zapraszania tylko wykonawców najwyższej rangi uszedł u nas w krew. Ale jak słyszałem idzie na lepsze.

JACEK GRÜN

